

SŁOWO

WILNO, Piątek 21 listopada 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4, otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji 1782, Administr. 228

PRZEDSTAWICIELSTWA:

HARANOWICZ — ul. Szeptyckiego — A. Łazuki.
 BERNAKOWICZ — Bulei Kolejowy.
 BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
 DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
 DURSZA — Bulei Kolejowy.
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
 IWJENIEC — Słup Tylonowy S. Zwierzyński.
 KŁECK — Słup „Jedność”.
 LIDA — ul. Śniłowska 13 — S. Mateski.
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
 NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
 N. SWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
 PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
 SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 ST. SWIĘCIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
 WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczeńska.
 WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
 WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRENUMERATA — miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 20259. W sprzedaży detalic. cena pojedynczego numeru 20 gr

Oplata pocztowa niszczona ryczałtem.
 Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

REWELACYJNA KSIĄŻKA GENERAŁA ŻELIGOWSKIEGO

General Lucjan Żeligowski napisał książkę. Jest to najbardziej sensacyjna i rewelacyjna książka, jaką można czytelnikowi polskiemu polecić. Książka wypowiadająca o wojnie 1920 r. szereg rewelacji, mówiąca rzeczy prosto i poniekąd brutalnie, gdyby nie to, że ten brutalizm jest ściśle związany z miękim, ciepłym, słicznym patryjstycznym szczerem serca naszego wybaczy.

Europa zna generała Żeligowskiego jako osobistość polityczną, jako polskiego d'Annunzia człowieka, który przeciwstawił się woli wszechwładnej koalicji. Ale my o nim wiemy jeszcze co innego. Znamy go jako pierwszorzędne frontowe żołnierza, który swoją dywizję z Kubania przeprowadził z bronią w ręku do Polski, odnosząc po drodze szereg zwycięstw. Znamy go jako żołnierza, który wśród odwrotu wojsk polskich z Wileńszczyzny w 1920 r. jeden jedyny wyprowadził swą dywizję w całkowitym porządku, w ciągłych bojach, a zrobiwszy z nią 600 klm. cofającego się marsza, odwrócił się i odniósł zwycięstwo pod Radzyminem. Osobista bojowość generała jest również pierwszorzędna. Jego zmysł strategiczny podyktował mu w odwrocie szereg manewrów, które wywołały zdumienie u piszących o wojnie z nami bolszewickich autorów militarnych. Na świeżej więc książce generała Żeligowskiego leży żyro, nie umiemyśmy ze stosunków politycznych wyłuskać reklamy dziennikarskiej, lecz czerwone żyro własnej odwagi i bojowości, wspaniałych zwycięstw i udanych manewrów w czasach najcięższych.

Całą siłą swoich tez książka Żeligowskiego zwraca się przeciw książce gen. Sikorskiego „Nad Wisłą i Wkrą”.

W tej książce przeprowadził gen. Sikorski tezę, że właściwie pobiła bolszewików pod Warszawą jego, generała Sikorskiego 5-ta armia, działająca na północ od Modlina.

Styl gen. Żeligowskiego jest wojskowy. Nie zacierani jasności obrazu, nie przytłumi obiektywnej prawdy, dlatego, aby użyć formuły dyplomatycznej. I dlatego o roli w piątej armii, w swojej książce wypowie takie sformułowanie:

W bitwie nad Wisłą była jedna armia całkiem zbyteczna, a nawet szkodliwa. Nazywała się piąta armia.

W bardzo obrazowy sposób pisze gen. Żeligowski:

Bitwę warszawską wyobrażamy sobie, jako wielkie koło puszczane w ruch z prawa na lewo. Na jednym krańcu tego koła armie sowieckie, posuwające się z północno-wschodu na południowo-zachód; na drugim grupa uderzeniowa Marszałka Piłsudskiego, przeprowadzająca swój manewr z nad Wierpy. W centrum tego koła, w trójkącie fortelnym, wielki odwrót dowódcy frontu będący jakby osi, dookoła której ten ruch się obraca. W decydującym momencie odwrót zostaje rzucony na szalę i naciera równocześnie z grupą uderzeniową

Manewr bitwy nad Wisłą polegał na wzięciu wroga w kleszcze, jedną stroną tych kleszczy stanowiła obrona Warszawy, druga grupa Piłsudskiego uderzeniowa idąca naprzód w kierunku północnym. Chodziło o to, aby złapać moskalców do worka, Bolszewicy, którzy szli w kierunku Płocka sądząc, jak to wynika z ich własnych relacji, że tam się znajduje gros sił polskich, dobrowolnie do tego worka wzięli. I niesłychaną siłą stwierdza gen. Żeligowski iż ten ruch wojsk bolszewickich był dla nas korzystny i że zupełnie nie trzeba mu było drogi zagrażać. Tymczasem koncepcja 5-ej armii polegała właśnie na zagrażaniu drogi bolszewikom przy włączeniu do tego worka. Było to zupełnie to samo, co otworzyć pułapkę na myszy a przed outlupką postawić straszaka.

Ciekawy jest passus następujący w książce gen. Żeligowskiego, który tłumaczy jak wyżej prosty i jasny plan polski wzięcia bolszewików do worka pisze:

Bliskim takiego ujęcia sprawy był gen. Weygand. Ciekawym pod tym względem dokumentem historycznym jest jego nota do szefa sztabu generalnego z dnia 11 sierpnia 1926 r. Nota ta zawiera następujące znamienne słowa:

Powodzenie ustalonego planu zależy od utrzymania linii obronnej Warszawy od Modlina do Góry Kalwarii.

Dlaczego więc później, głównie za sugestją doradców francuskich nie tylko rzucano 5-tą armię przedwcześnie naprzód, lecz dla niej osłabiono (za rozkazem gen. Hallera, dowódcy frontu) I armię, od której zależał los Warszawy, a więc i los bitwy. Manewr Piłsudskiego wymagał bowiem Warszawy obronionej.

Na to gen. Żeligowski odpowiedział w swej książce nie daje. Sądymy, że czyni to umyślnie, gdyż książka jego jest ściśle sprawozdaniem o prawdziwych bitwach nad Wisłą, lecz nie wkracza w dziedzinę domysłów i hipotez, a tembardziej politycznych refleksyj i tendencji. Ale my na podstawie jego książki, sami możemy tej hipotezy poszukiwać. Wśród generałów polskich, zwłaszcza austriackiej szkoły szerzyła się niewiara. Wysunięcie 5-ej armii mogło mieć źródło w szukaniu nowej koncepcji na wypadek przegranej nad Wisłą, utraty Warszawy. Wtedy 5-ta armia, która i tak wielomowąca była materią, miała w Toruniu, mogła się cofać i bronić Poznańskiego.

Dla koncepcji bitwy nad Wisłą 5 armia była niepotrzebna. Zagradzała drogę bolszewikom do worka, w który wzięli i co najważniejsze osłabiała I-szą armię, broniącą Warszawę, od obrony której zależał los całego manewru. Czytając książkę gen. Sikorskiego czytelnik powoli dochodzi do przekonania, że operacje nad Wierpą były sobie wojskowym spacerem, natomiast właściwie zwyciężyła bolszewików 5-ta armia pod jego, generała Sikorskiego kierunkiem. Wywołuje to pełne godności i powściągliwości uwagi gen. Żeligowskiego.

Mam pełne żołnierskie uznanie dla oddziałów 5-tej armii. Dali one niezaprzeczalne dowody męstwa i hartu. Niektóre epizody — jak działalność gen. Krajewskiego pod Sońskiem, wypad kawalerii na Ciechanów i szereg innych — pozostaną na zawsze w dziejach naszej wojskowości, jako klasyczne wzory rzetelnej pracy bojowej.

Nie mogę mieć również nic do zarzucenia i samemu dowódcy 5-ej armii. Gen. Sikorski był wszak żołnierzem i wykonywał rozkazy: kazaano mu się ugrupować za Wkrą, ugrupował się za Wkrą; kazaano mu atakować w dniu 14 sierpnia — atakował. Równie dobrze, gdyby mu kazaano bronić Modlina — byłby się bronił.

Możemy mieć natomiast żal w stosunku do generała Sikorskiego, autora książki „Nad Wisłą i Wkrą”. Nie tylko dlatego, że mówiąc o naszym odwrocie w r. 1920-ym używa krzywdzących określeń, nie wymieniając oddziałów, do których te oskarżenia kieruje i nie tylko dlatego, że bagatelizuje operację I-ej armii na przedpolu Warszawy, wyolbrzymiając rolę dowództwa 5-ej armii, lecz szczególnie i głównie dlatego że w osiem lat po wojnie, stara się apoteozować największe nasze błędy popełnione w czasie bitwy warszawskiej i określając je jako czyny wybitne, wprowadza przez to historię na błędny drogę.

Dowódca bezpośrednim gen. Sikorskiego był generał Haller. Na niego też spada duża część odpowiedzialności, o której pisze gen. Żeligowski. Gen. Żeligowski nie krytykuje gen. Hallera, lecz znowuż na podstawie danych z jego książki, czytelnikowi pozostaje wyraźny obraz tego generała, tak dobrze znanego ze szpalt gazet politycznych. Przecież to endecja robiła z gen. Hallera omal, że nie jakiegoś narodowego Papieża, podobnie, jak kilkakrotnie wywyższała Korfante-

go, czyniąc z niego wodza narodu, w międzyczasie między temi wywyższaniami wymyślając mu rzetelnie. O gen. Hallerze nawet nie można powiedzieć, że jest pocziwcem, na tyle dominiującą cechą u niego jest jego inteligencja, więcej niż niemrawa. Czytając dokładną relację gen. Żeligowskiego dziwny się tylko, że generał Haller jako dowódca frontu, nie ma ambicji objęcia samemu najniebezpieczniejszego i najbardziej odpowiedzialnego odcinka, jakim niewątpliwie są wojska zgrupowane przed Radzy-

minem, lecz oddaje go dowódcy dywizji, który świeżo przeszedł 600 klm. odwrotu. Inaczej zrobił książę Józef pod Raszynem, inaczej Kościuszko pod Maciejowicami, inaczej Piłsudski, gdy sam dowodził w bitwie nad Wile-

szką grupą uderzeniową. Gen. Haller oddając Żeligowskiemu I-szą armię, osłabia go na rzecz armii gen. Sikorskiego, a następnie krępuje go swemi austriackimi instrukcjami. I tutaj znajdujemy w książce gen. Żeligowskiego znowuż rewelację, że walcząc i krwawiąc się pod Radzyminem postę-

powal wbrew rozkazom gen. Hallera. Czytając swoją historyczną rolę obrońcy Warszawy, czując się odpowiedzialnym za los całego manewru nad Wis-

łą, gen. Żeligowski nie wykonuje rozkazów gen. Hallera, który mu po pierwsze rozkazuje atakować przed świtem 14 sierpnia, co w danych warunkach uważał gen. Żeligowski za nonsens i uderza dopiero w dniu 14 sierpnia, następnie gen. Haller przepisuje mu drobniogowo atak koncentryczny na Radzymin, czego gen. Żeligowski nie wykonuje i uderza na wieś Mokre, położoną na północ od Radzymina. Generał Żeligowski pisze:

Gdybyśmy byli dosłownie wykonali dy-

rektywy dowódcy frontu, sądzić, że przegrana nasza pod Warszawą byłaby przesądzona.

Radzymi każdemu Polakowi, a co najmniej każdemu oficerowi, przeczyta-ć książkę gen. Żeligowskiego. Nie będziemy powtarzać innych rewelacji, które ona mieści. Ale zainteresowują nas dwa fakty. Generał Żeligowski uważa, że w początkach czerwca 1920 roku powinniśmy się byli cofnąć z linii w Wileńszczyźnie i Mściszczyźnie, która zajmowaliśmy aż na linję okopów niemieckich, czyli na odległość kilkudziesięciu kilometrów od Wilna, a to dlatego, że wtedy jedynie skutecznie moglibyśmy przeciwdziałać ofensywie bolszewickiej, idącej na nas z północy. Generał Szeptycki nie tylko nie chciał cofnięcia się, lecz przeciwnie projektował dalszą ofensywę. Marsz. Piłsudski również był za cofnięciem się. Otóż tu, już dla nas polityków, studujących charakterystyki ludzkie, studujących ludzi zdolnych do decyzji, rzuca się w oczy ciekawe spostrzeżenie. Gen. Szeptycki był w maju i czerwcu 1920 r. jeśli nie defetystą — bo tego wyrazu nie użyjemy, gdyż gen. Szeptycki przewidywał realne niebezpieczeństwo — to w każdym razie pesymistą. Dlatego też nie chce zapobiec niebezpieczeństwu. Oto dlatego, że opuszczenie przestrzni już zajętych przez wojska polskie jest ciężką decyzją. Schylamy przed tem głowę, lecz w strategii, jak i w polityce, zwycięstwo może należeć do tych, którzy są zdolni do ciężkich decyzji. Gen. Szeptycki będąc ultra-pesymistą w ocenie sytuacji nie tylko nie decyduje się cofnąć do okopów niemieckich, lecz w książce swej stawia zarzut Piłsudskiemu, że taką radę od niego słyszał. Najlepszy przykład, że w strategii, jak w polityce trzeba przedewszystkiem umieć odróżnić rzeczy istotne od nieistotnych. Przez niecofanie się do linii okopów niemieckich, nie uratowało się okupacji ludności, lecz omal nie straciło się Polski. Oficer defetystyczny, pesymistyczny nie oznacza bynajmniej oficera osobistnie nie-odważnego, lecz takiego, co ani nie może zdecydować się na uderzenie, gdy błyśnie ku temu sposobność, czasami krótsza, niż wyjście słońca z za chmur, ani też jest strategicznie konieczny. Przeciwnieństwem tego typu będą: Piłsudski, Rydz-Smigły, Żeligowski, a z dowódców małych, samodzielnych oddziałów, tacy oficerowie, jak Pliowski, Jaworski, Jerzy Dąbrowski.

Przeciwnieństwem tego typu będą: Piłsudski, Rydz-Smigły, Żeligowski, a z dowódców małych, samodzielnych oddziałów, tacy oficerowie, jak Pliowski, Jaworski, Jerzy Dąbrowski.

Drugi, ciężki zarzut, który stawia generał Żeligowski, to niebronienie Wilna w 1920 r. Na kartach swej książki dowodzi, że Wilna bronić było trzeba i było można. Wina ta spada na dowódcę I armii. Skandalem było oddanie Wilna i Grodna, ale skandalem największym było oddanie Ossowca.

Mówi się, że w wojsku dużo zależy szczęście. Przypomina mi się sta-

ry, moskiewski generał Puzyrewski, który, gdy ktoś powiedział, że szarżę pod Samosierą dlatego wygrano, że konie poniosły, powiedział, że są ludzie, których konie ponoszą zawsze w tył. Dowódca dywizji z nad Kubania, który orężem drogę uderzał ku Polsce, dowódca we wspaniałym odwrocie 600 kilometrowym, ten kto Radzymin wygrał i Warszawę obronił — być może, że jest człowiekiem w boju szczęśliwym, lecz także i czemś więcej, jest posiadaczem tego, co nazywamy cnotą żołnierską. I dlatego na jego książce, na jego sądach, krytykach, poglądach, przypuszczeniach leży, — jak już wyraziliśmy się — czerwone żyro. Bojów zwycięskich. Cat.

Na czele komitetu ma stanąć Wedgwood Bern.

Na środowym posiedzeniu konferencji przemawiał maharadża Patiala. Oświadczył on, że gdyby Indie mogły współpracować na równych prawach z Anglią, daby to rezultat tak wspaniały, jak jeszcze żadna na świecie współpraca państw wschodu i zachodu. Obecni na posiedzeniu książęta indyjscy zaznaczyli, że są najpierw hindusami, potem zaś dopiero książętami.

Znana jest gotowość książąt hinduskich do pracy na korzyść Wielkich Indii przyszłości na drodze federacji. Podstawy federacji muszą być dobrze znane, co ułatwi wprowadzenie w życie tej zasady. W dalszym ciągu posiedzenia dr. Moonje w odpowiedzi na przemówienie lorda Peela oświadczył, że on i jego koledzy hinduscy nie przychodzą z zapytaniem, czy rząd brytyjski nada Indjom statut dominjalny, lecz zwracają się do narodu angielskiego w sposób wysoce przyjazny, informując go o stanowisku Indji.

Zaden hindus nie zadowolony się niczem innym, jak statusem dominjalnym, i odpowiedziałnym rządem. Hindusi wycierpieli wiele, lecz przyszedł czas, kiedy nie można ich już zastraszyć siłą fizyczną.

Współpraca Anglików z hindusami i drogi obu narodów rozchodzą się dotychczas w tym punkcie w ciągu całego stulecia, hindus, który przyjeżdżał do Londynu, był potępiany przez swych przyjaciół i uważany za zdradę. Jeżeli strach i podejrliwość nie pozwolą Anglii nadać Indjom statutu dominjalnego, w każdym razie Indie muszą otrzymać rząd odpowiedzialny. Hindus musi być wolny w Indjach, jak kanadyjczyk w Kanadzie. Hindusi nie zadowolili się niczem mniej szym i nie znieśli przypuszczenia, że naród hinduski nie jest w stanie obronić swej ojczyzny i że odpowiedzialność za rządy musi ponosić Anglia. Czy Indie mają być tylko dodatkiem do Anglii? — zakończył mową. — Czy mają się jej przeciwstawić? W tym ostatnim wypadku nieustannie będą trwały zamieszania i represje.

Przedstawiciel Sikhów Sader Ujjal Singh oświadczył, że z punktu widzenia indyjskich Angliczyków najważniejszą rzeczą było otrzymanie statutu, na podstawie którego Indie byłyby jednym z partnerów w grze imperium i posiadałyby rząd odpowiedzialny w prowincjach autonomicznych, pozostałych pod zarządem władz centralnych. Mówca podkreślił, że nadanie autonomii prowincjom zadowolili hindusów, o ile nie będzie połączone z przyjęciem odpowiedzialności rządowi centralnemu.

Z chwilą załatwienia kwestji mniej znaczących narodowych i wprowadzenia w życie systemu rządu odpowiedzialnego, kwestja wewnętrznego porządku w państwie stanie się łatwą do załatwienia, szczególnie wobec pokojowego usposobienia hindusów.

Przedstawiciel Rosji sowieckiej w Kownie Piotrowski został odwołany z zajmowanego stanowiska.

O porozumienie z Polską

KOWNO (tel. wł.) „Lietuvos Aidas“ w dalszym ciągu omawia kierunek polityki zagranicznej Litwy i między innymi zapytuje prasę opozycyjną, dlaczego ludowcy i chrześcijańscy demokraci w swoim czasie nie doszli do porozumienia z Polską, pomimo, że ich przedstawiciele jeździli do Warszawy i innych miast, gdzie spotykali się z Polakami. Nikt im nie broni pojechać do Warszawy i zabłysnąć tam swoimi zdolnościami dyplomatycznymi — pisze „Lietuvos Aidas“ — i gdyby im się udało dojść do porozumienia z Polakami i odkryć Wilno, będą oni owacyjnie witani na Litwie. Dość do porozumienia z Polakami nie trudno, pod warunkiem zrzeczenia się zabranego przez nich kraju, ale czy można — pyta dziennik — wyrzec się tego kraju dla dobrych stosunków z Polską.

Litewsko-łotewski traktat handlowy

KOWNO, PAT. — Na posiedzeniu Izby Handlowej prezes Izby i byli przewodniczący komisji do prowadzenia rokowań w sprawie traktatu handlowego p. Dobkiewicz udzielił wyjaśnień w sprawie zawartego między Łotwą a Litwą traktatu. Nie cofniemy się ani o jeden krok w myśl życzeń Izby Handlowej — powiedział p. Dobkiewicz — i nie posłuszmy na żadne ustępstwa w stosunku do żądań łotewskich, jeśli chodzi o towary, wytwarzane w kraju. Posłuszni natomiast na pewne ustępstwa w dziedzinie tych towarów, których Litwa dotychczas nie wytwarza. Łotwa udzieliła nam zniżek celnych w wysokości 75 proc. na wyroby żelazne, czegośmy się zupełnie nie spodziewali. Łotwa zmniejszyła również cło na pszenicę litewską o 5 litów 25 centów na centnarze „50-kilowym“, co w znacznej mierze ułatwi nam wywóz. Dalej p. Dobkiewicz oświadczył, że traktat został podpisany na przeciąg dwóch lat. Sprawa zniesienia wiza była poruszana, jednakże w chwili obecnej zniesienie ich nie da się przeprowadzić wobec tego, że mieszkańcy Litwy, zamieszkali przy granicy, korzystając z tego, przywoziliby towary z Łotwy, co niekorzystnie odbiłoby się na interesach litewskich. Przewidywane są jedynie ulgi dla robotników.

Ograniczenie wydatków na zbrojenie morskie

GENEWA. PAT. Komitet morski przygotowawczy komisji konferencji rozbrojeniowej ukończył w dniu 20 b. m. swe prace. Na tem posiedzeniu przyjęto 11 głosami przeciw 3, w tej liczbie i Francji, wniosek lorda Cecilja, według którego każda z układających się stron zobowiązuje się ograniczyć do pewnej określonej wysokości swe roczne wydatki na utrzymanie, kupno i fabrykację sprzętu wojkowego, przeznaczonego dla marynarki. Prócz delegata francuskiego Massigli, wypowiedzieli się przeciwko propozycji delegacji brytyjskiej również przedstawiciele Stanów Zjednoczonych Gibson oraz delegat japoński Sato. Przedstawiciel Włoch Rosso wyraził w zasadzie zgodę na wniosek angielski, wspominał jednak o uczynionych już uprzednio zastrzeżeniach swych o charakterze ogólnym.

Skrucha Bucharina

MOSKWA. PAT. — Ogłoszono oświadczenie Bucharina, w którym uznaje on swoje błędy ideowe i wyraża skrupałe z powodu swej przynależności do t. zw. prawego odchylenia.

Pełnoletniość arcyksięcia Ottona

BRUKSELA. PAT. — Dziennik „Le Soir“ donosi, że wczoraj wieczorem arcyksiążę Otton w uniformie byłej armii cesarskiej przewodniczył na obiedzie rodzinnym, w którym wzięła udział była cesarzowa Zyta, była królowa saska, książę Sykstus Ksawery parmeński, bracia i siostry arcyksięcia Ottona, przedstawiciele legitymistów węgierskich oraz dostojnicy dawnego dworu cesarskiego w Wiedniu i Budapeszcie. 20 b. m. rano b. cesarzowa Zyta przyjęła wiele wybitnych osobistości węgierskich i austriackich, do których wygłosiła w języku niemieckim, przemówienie, stwierdzając że arcyksiążę Otto po doświadczeniu pełnoletniości staje się głową rodziny panującej. Następnie po mszy i Te Deum, odpowiadaniem przez msz. Seydla wygłosił on przemówienie, dając wyraz życzeniu, aby mógł odpisać Te deum nie na wygnaniu, lecz w Budapeszcie, gdzie będzie mógł witac arcyksięcia Ottona siostrzynie do jego dosłowności i godności.

Obniżenie płac urzędniczych we Włoszech

RZYM. PAT. Zmniejszenie poborów urzędniczych stało się zagadnieniem dnia. Siery zainteresowane, jak również ogół społeczeństwa żywo omawia tę sprawę. Prasa poświęca całe szpalty umotywowaniu decyzji rządu. Jak widać z głosów prasy, decyzja rządu była odpowiednio przygotowana. Towarzystwo „Provida“, zaopatrujące w artykuły spożywcze wojskowych i cywilnych urzędników państwowych, obniżyło ceny, detaliczne mniej więcej o 10 proc. Obniżono również ceny chleba. Widoczna jest interwencja czynników miarodajnych w regulowaniu cen artykułów pierwszej potrzeby, co jak sądzą, odbije się pomyślnie również na interesach ludności robotniczej, płatnej w sposób niedostateczny.

Incydent szwedzko-sowiecki

STOKHOLM. PAT. W związku z niedawnym aresztowaniem przez władze sowieckie szwedzkiego inżyniera Rossela, oskarżonego o działalność na szkodę t. zw. pięcioletni, szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych poleciło konsulowi szwedzkiemu w Moskwie notyfikować komisarjatu spraw zagranicznych, że fakt aresztowania obywatela szwedzkiego w Sowietach i niemożność skomunikowania się z nim wzbudza w Szwecji poważne zaniepokojenie. Jak donoszą dzienniki, minister pełnomocny Szwecji w Stokholmie pani Kołontaj otrzymała podobną notę.

Odwołanie półpreda Piotrowskiego

KOWNO, PAT. Obecny przedstawiciel Rosji sowieckiej w Kownie Piotrowski został odwołany z zajmowanego stanowiska.

ECHE KRAJOWE

Dwudziestopięciolecie Szkoły Olszewskiej

(1905 — 1930)

Za czasów zaborczych sprawa oświaty powszechnej na naszych ziemiach przechodziła różnorodne koleje. Za kuratorstwa ks. Adama Czartoryskiego Wileński Okręg Szkolny w porównaniu do dzielnic cesarstwa rosyjskiego nie zabrakło Polse, zajmował pod względem rozwoju szkolnictwa jedno z naczelnych miejsc. Jak miało miejsce sposobność ku niezadowoleniu wielu Rosjan przypomnieć z trybuny II Dumi Państwowej — było w 1822 r. w okręgu Wileńskim 21000 uczniów, a w całej reszcie olbrzymiego cesarstwa (bez królestwa Kongresowego i Finlandii) zaledwie 40.000.

Po roku 1831 zamknięto Uniwersytet w Wilnie i wiele szkół (w 1861 r. gimnazjum w Świecianach), a w 1863 kurator Kornilow zniszczył w Okręgu Wileńskim szkolnictwo polskie. Nauczanie tajne jednak istniało, matki uczyły dzieci po polsku posługując się książkami do nabożeństwa.

Oficjalna zaś oświata w państwie rosyjskim stała na b. niskim poziomie. Nawet w 1907 r. zwiększony w stosunku do lat poprzednich budżet Ministerstwa Oświaty wynosił zaledwie 50 milj. rubli, przy 141.500.000 ludności i ogólnym budżecie półtrzyście miliona rubli. Szkół początkowych było 88.000, z tych Min. Oświaty miało w swoim zarządzie 48,5 proc., inne ministerstwa (szkoły cerkiewne) 31,5 proc., brakowało 160 tys. szkół. Około 5 proc. dzieci nie mogło trafić do szkoły. Według danych ministra Oświaty Kaumana analfabetów — Rosjan było przeszło 70,5 proc., Rosjank 91 proc. W Królestwie było analfabetów Polaków 65 proc. Polek 71 proc. Tak mówiła oficjalna statystyka. Okręg szkolny Wileński, po zniszczeniu szkolnictwa polskiego cofnął się w rozwoju i zajął po 80 latach zamiast czołowego, zaledwie dziewiąte miejsce.

W tym czasie w państwo carów uderzył grzmot w postaci wojny japońskiej i wzmoczonego ruchu rewolucyjnego. Powiało wolnościowy „wiatr z zachodu”. W maju r. 1905 Mikołaj II-gi wydaje manifest tolerancyjny, i na skutek tego w ciągu paru lat przechodzi na katolicyzm byli unicy, lub ci, którzy tylko na papierze prawosławni mi byli, co około 300 tys. osób. W mniejszym stosunku i inne wyznania w cesarstwie odzyskują współwyznawców. W Królestwie młodzież wywalczyła szkołę polską. W październiku tegoż roku rząd rosyjski jest zaskoczony znakomicie zorganizowanym strajkiem na kolejach, poczcie, telegrafii i w licznych fabrykach. Władze tracą głowę. Hr. Witte i ks. Aleksy Obolenski piszą projekt manifestu konstytucyjnego i wiozą go na torpedowcu z Petersburgu do Peterhofu, gdzie Cesarz przebywał — innego sposobu komunikacji nie było. W ciągu podróży dodają liczną niedomówienia, z myślą o przyszłych wybiegach, żeby najmniej dotrzymać. Po długich wahaniach Mikołaj II-gi podpisuje manifest. Takie jest to owoce czasów.

Wówczas na naszych ziemiach Wschodnich z żywiołową siłą objawił się pęd do zakładania polskich szkół prywatnych. Taka szkoła tworzy się i w Olszewie. Uważaliśmy to za swój obowiązek społeczny. Ludność tutaj jest wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzenia przeważnie białoruskiego, z przychylną tendencją ku polskości.

Moja żona, która i przedtem dała lekcje służbie i dzieciom dworskim, bierze w tych wykładach gorący udział, jest ona główną inicjatorką szkoły — narażenie uczy dzieci niewykwalifikowana nauczycielka p. Julia Gajewska, oraz p. Maria Gujska (Jurkiewiczowa). Szkoła nie jest tajemna, ale koncesji nie posiada. Jest tolerowana przez władze.

Powoli zaczyna się w Rosji reakcja. U steru rządu staje Stojypin, nieugięty nasz przeciwnik, z hasłem: „Z początku uspokojenie, potem reformy”. Tłumi objawy rewolucyjne za pomocą bezwzględnych ekspedycyj karnych i zapoczątkowuje szereg reform.

Na początku zimy 1906 roku wzywa na naradę wileński gubernator hr. Tatyszczev ze 30 obywateli ziemskich, w celu, jak mówi, wyjaśnienia stosunku do rządu „polskawo-pomieszanego dworjanstwa”.

„Wszyscy panowie otwieracie szkoły bez pozwolenia”. Zapowiada, że ma rozkaz zamykania szkół, które nie mają koncesji i że to wykoną bezwzględnie. Zwraca się do mnie: „Wiem, że pan ma szkołę”. „Mam”. „Bez pozwolenia?”. „Bez pozwolenia”. „Niech pan poprosi o pozwolenie z wykładem w językiem rosyjskim”. „Ale wykład religijny będzie po polsku?”. „Zgoda”. Wybrałem mniejsze zło, przewidując reakcję, której siły powszechnie nie doceniano, i gdy wszędzie zaczęto zamykać szkoły, szkoła Olszewska przetrwała.

Ale i na tego rodzaju szkołę ociągano się z daniem pozwolenia i po wyjeździe z Wilna hr. Tatyszczev trwał stan niepewności. Dopiero wizyty moją u hr. Tołstoja (Sergiusza?) postępowego ministra oświaty („Nie zary-

W myśl wezwania Pana Kuratora Pogorzeckiego p. A. Chomiński złożył następujący przyczyn do wal o polski język w szkole.

kaj mi pan szkoły”. „Niech pan będzie spokojny — nie zamknę”, u bar. Wolfa, kuratora Okręgu Szkolnego w Wilnie, zdecydowały sprawę, i w kwiecień 1907 r. pozwolenie nadeszło. A tymczasem w 1906 zbudowałem w Olszewie budynek szkolny, miejsce nauczycielki objęła sp. Zofia Malecka. Kurator Okręgu Szkolnego zażądał, żeby nauczycielką była „Litwinka”. P. Malecka zgodziła się. W podaniu napisałem: „...potomtu czto proischodit iz tej czasti Świencianskawo ujezda, gdzie prozwywajut Litowcy”. Kurator parę razy odczytał ten ustęp, machnął ręką i zatwierdził wybór. P. Z. Malecka była nauczycielką od 1906 do 1908 r.; miała ona wykształcenie gimnazjalne, jakoteż i jej następczyni: p. Stanisława Sorokówna (1908 do 1912), a od 1912 roku kierowniczką szkoły olszewskiej do dziś dnia jest siostra poprzedniej, wykwalifikowana nauczycielka p. Janina Sorokówna, która wykłada 18 lat, za wyjątkiem roku 1920 — 1921, kiedy przez Litwinów był mianowany nauczycielem p. Kokoszkina, który zresztą wykładał po polsku wobec protestu matek dzieci, gdy Litwini chcieli szkołę zbiałoruszczyć.

Szkoła olszewska za czasów rosyjskich (do roku 1915) żyła życiem podwójnym. Pod firmą religij przemycany był język polski w którym wykładano nauki początkowe. Dopiero po opanowaniu alfabetu i pisowni polskiej, przechodziło się do oficjalnej nauki rosyjskiego. Szkoła więc była dwujęzyczna. O ile rodzice zrazu dosyć obojętnie sprawę szkolną traktowali, a kto dzieci posyłał do szkoły, ten przy sposobności podkreślał swoją życzliwość do mojej żony i do mnie, o tyle dzieci z wielką żarliwością garmęły się do nauki, i największą karą za jakieś przewinienie była pogroźka nauczycielki: „Będziesz się źle prowadził — nie przyjmę do szkoły”. Szkoła stała się popularna, gdy przekonano się, że nauka przynosi korzyść realną w życiu, wyróżnienie w wojsku i t.p. Naturalnie nauka w szkole była bezpłatna, dostarczałem także podręczników, zeszytów i t. p.

Muszę podkreślić, że nigdy nikt nie zdradził tego podwójnego życia szkoły, zresztą zbyt gorliwych rygorystów z pośród władz szkolnych uspakajam za pomocą datków. Napewno domyślali się prawdy, ale patrzyli przez palce. Abiturjenci szkoły olszewskiej, na wspólnych egzaminach oficjalnych ze szkołami sąsiednimi, szli w pierwszym szeregu i szkoła miała zawsze dobrą markę, co do postępu nauk, a sąsiedni nauczyciele szkół rosyjskich dziwili się, że dzieci wykazywały postępy mimo podwójnego kursu: „My wiedź znamy, szto wy uczyicie po polsku” — mówili. Język polski, kościelny, był bliski dzieciom, a w wykłady wkładały nauczycielki ideowość.

Władze szkolne natomiast postanowiły w inny sposób zachować szkołę olszewską. Rząd otworzył w niewielkiej odległości od Olszewa szkołę wiejską w Grumbienietach, Narejszach, w Kućkach. Frekwencja w szkole olszewskiej chwilowo spadła z 70 dzieci do 50. „U pana teraz mniej dzieci w szkole”, powiedział z triumfującym wyrazem twarzy inspektor szkolny.

Jednej nauczycielce trudno było jednak podać, a że koncesja była na jedną nauczycielkę, więc jako pomocnica wystąpiła p. Teresa Bogusławska (obecnie urzędniczka w Magistracie w Wilnie), która dla małego wzrostu siedziała w czasie wizyt władz szkolnych pomiędzy uczniami i tak też była zapisana. Czasami wystawiany był posterunek (uczeń) koło wielkiej drogi, który w razie potrzeby alarmował szkołę.

Dnia 14 września 1915 r. przyszli Niemcy i odtąd całokształt wykładów zaczął się odbywać po polsku. Niemcy nie robili szkole trudności, dziwili się że dzieci nie były bite, nawet zrazu pytali, czemu dzieci są bite, bo nie przy puszczali, że bez tego można się obejść. Pułkownik hr. von der Goltz mówił: „I ja byłem bity w szkole, i każdy musi być bity”.

Na Boże Narodzenie 1918 roku Niemcy wyszli, a 5 stycznia 1919 r. przyszli bolszewicy. „Komitet biednoloty”, złożony z synów łornali, którzy świeżo wrócili z wojska, postanowił szkołę prowadzić dalej, wyznaczyć z moich zapasów nauczycielkę p. Sorokównę po funkcję chleba na dzień, mojej żonie i mnie po pół funta. Ostatecznie jednak, przy pomocy nieraz wiosek okolicznych, nie było tak źle z żywnością. Przeżyliśmy wówczas ciężkie chwile.

Nie zapominał o Wilnie i Wileńszczyźnie Marszałek Piłsudski, Wilno zostało zdobyte przez wojska polskie 19 kwietnia, a mimo że Olszew jest odległy od Wilna o niespełna 90 km. Kompania Wojsk Polskich wyzwoliła nas dopiero 16 maja.

Od jesieni 1919 r. szkoła olszewska stała się szkołą powszechną, odtąd uposażenie nauczycielki przyjął na siebie rząd.

Ulica Piłsudskiego w Białogrodzie

BIAŁOGRÓD. PAT. — Rada miasta Białogrodu uchwałała jednogłośnie nazwać jedną z głównych ulic Białogrodu imieniem Marszałka Piłsudskiego.

Wybuch 500 wagonów benzyny

BUKARESZT. PAT. — Donoszą z Ploesty: Niezwykłej siły eksplozja gazowa spowodowała pożar rezerwuarów towarzystwa naftowego „Asra Romana”, zawierających 500 wagonów benzyny. Cały zapas benzyny spłonął doszczętnie. Płomienie wzniosły się na wysokość 60 metrów. Z powodu eksplozji zatrzęsły się domy w całym mieście. Szkody obliczają na 60 milionów lei. Ofiar w ludziach nie było.

Ujęcie groźnego bandyty we Lwowie

LWÓW. PAT. — Dzienniki donoszą, że funkcjonariusze policji ujęli poszukiwanego od kilku tygodni Opatowskiego, pochodzącego z Łodzi, herszta bandy rabusiów, która dokonała w centrum Lwowa kilka głośnych napadów rabunkowych. Dwaj inni członkowie tej bandy po uwięzieniu popełnili samobójstwo. Piasa przewiduje, że Opatowskiemu grozi kara śmierci.

Powódź w Postawskim

Z powodu znacznych opadów podniosły się wody w rzekach i rzeczках, przepływających przez teren powiatu Postawskiego.

W niektórych miejscowościach woda zalała pola i drogi uniemożliwiając komunikację. Chłopi przebywają zalane tereny konno lub łodziami.

Władze starostwskie poczyniły niezbędne zabezpieczenie.

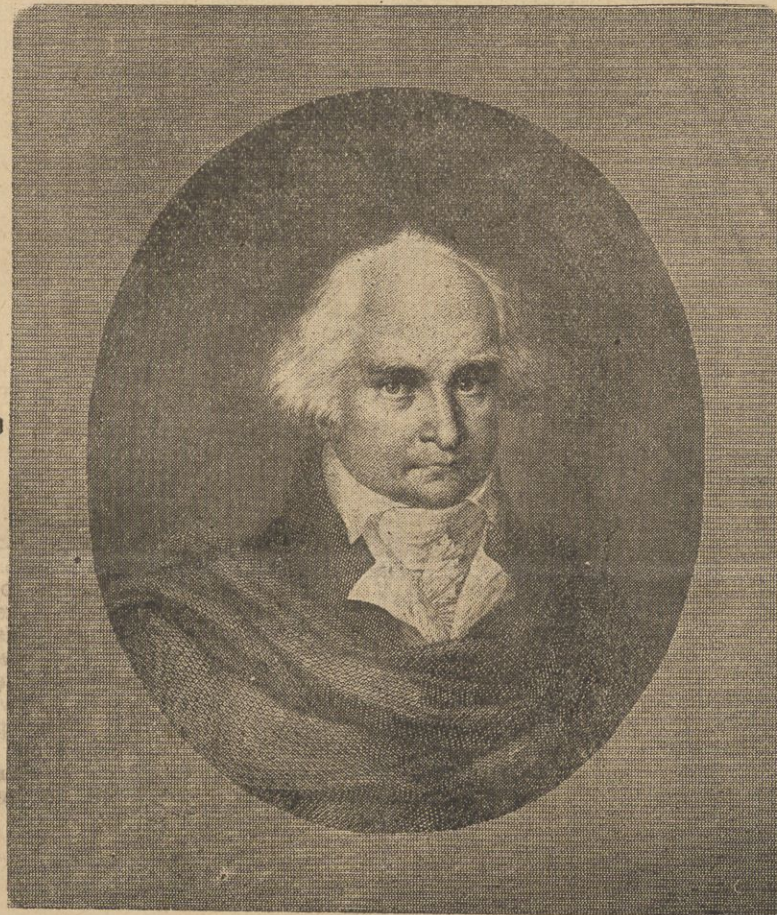
Stulecie śmierci Jana Śniadeckiego

Staraniem J.M. rektora i Senatu USB. w dniu dzisiejszym odbędzie się uroczysty obchód stulecia śmierci Jana Śniadeckiego.

Obchód rozpocznie się nabożeństwem żałobnym w kościele św. Jana o godz. 11-ej, poczem o godz. 11.45 odbędzie się w Auli Kolumnowej USB akademja, którą zgał J.M. rektor dr. Aleksander Januszkiewicz.

Na akademji przemawiać będzie również delegat ze Żnina.

O.P. ks. prof. Bronisław Zongołło-



Jan Śniadecki
Według stalorytu A. Oleszyńskiego ze zbiorów Lucjana Uziembły



Widok pałacu w Jasunach, gdzie umarł Jan Śniadecki, według litografii z albumu Napoleona Ordy ze zbiorów Lucjana Uziembły

Pomocnikami kierowniczką szkoły (t.j. drugie siły) były: wspomniana wyżej p. Teresa Bogusławska, p. Maria Giedgowd - Trocka, p. Monika Karmańska - Huszaninowa, p. Eugenia Iwańska, p. Weronika Mosiewiczówna obecnie p. Walentyna Tomaszewska.

Ludzie u nas nie zdają sobie sprawy, jak trudny jest zawód nauczycielski, ile sił fizycznych i moralnych trzeba zużyć, ile cierpliwości z siebie wykręcać, żeby dojść do pomyślnych wyników. Jak w przykładzie z Ewangety orze oracz głębię i rzuca w nią celne ziarno siewne. Niejedno ziarno gładnie na grunt płonny, niejedno na opekę złych narowów, ale to ziarno, które padnie na ziemię rodzajną, „przynosi owoc stokrotny”.

Na tem miejscu składam wyrazy wysokiego uznania tym wszystkim na-

uczycielkom, z panną Janiną Sorokówną na czele, które w ciągu dwudziestu pięciu lat uczyły dzieci w szkole olszewskiej, a przed grobem sp. Zofii Maleckiej chył głowę.

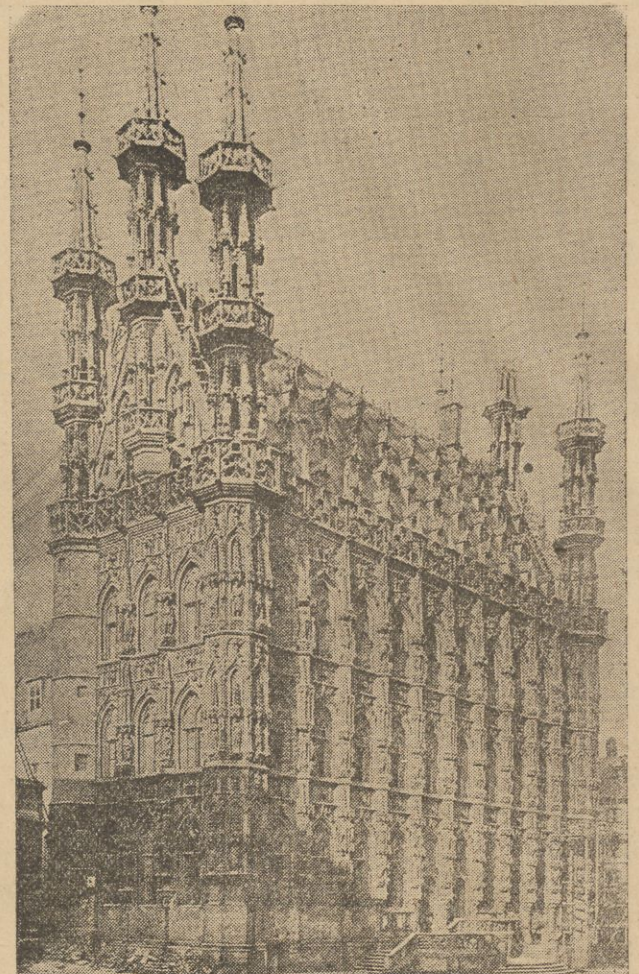
W ciągu tych lat 25-ciu szkoła olszewska miała rocznie 50 — 80 uczniów i uczennic, cztery i pięć oddziałów, dała ona pierwsiestkowe wykształcenie kilkuset conajmniej dzieciom. Cały szereg dorosłych obecnie ludzi przeszedł przez tę szkołę i wśród tego pokolenia nie powinno być w promieniu 3 — 4 km. od Olszewa wielu analfabetów.

W dn. 29 listopada br. łącznie ze stuletnią rocznicą powstania Listopadowego, ma się odbyć skromny obchód 25-lecia szkoły Olszewskiej.

A. Chomiński.

Olszew w Świeciańskim.

NIECO O STYLACH W ARCHITEKTURZE



XXXIV. GOTYK NIDERLANDZKI. Dwa dziś odrębne państwa: Holandia i Belgja tworzyły przez szereg wieków wspólny organizm państwowy i kulturalny pod ogólną nazwą Niderlandów (Pays - bas). Kultura ludności, wybitnie energicznej i pracowitej, stała już we wczesnym średniowieczu na wysokim poziomie, czego oczywistym dowodem jest bujny rozkwit sztuki w tym kraju. Już w początkach XIII - go wieku Niderlandy przejmują gotyk z sąsiedniej Francji północnej, przyczem muszą zwalczyć trudność zasadniczą: brak w tych nizinach nadmorskich kamienia ciosowego. Niderlandy więc zapoczątkowują (znacznie wcześniej, niż Niemcy północne) dostosowanie konstrukcji i form zdobniczych gotyku do wymagań cegły, wprowadzając przez to bezwiednie cderbną zupełnie interpretację tego stylu. Początkowo cegła znajduje zastosowanie tylko do wstępu murów, wszystkie zaś części dźwigające i dekoracyjne wykonywane są z piaskowca, sprowadzanego z Francji; stopniowo jednak cegła glazurowana i fasowana (posiadająca odpowiednie okroje) zastępuje z powodzeniem kamień, tworząc repertuar nowych form zdobniczych gotyku ceglanego.

W rozwoju gotycyzmu w Niderlandach zauważyć można pewne różniczkowanie się architektury w zależności od odmiennych typów psychiki rasowej dzielnic: i tak, w Holandji przeważa purytańska prostota i surowość form, w połączeniu z ociężałością proporcji i unikaniem smukłej strzelistości; w Belgji natomiast pojawia się silna tendencja pionowości i lekkości, wraz z wymuska-

ną elegancją, prowadzącą do wypieszczenia najdrobniejszych szczegółów dekoracyjnych w istnie cacka jubilerskie. To zamilowanie do drobiazgowości w dekoracji ścian nie wyklucza bynajmniej zmysłu do monumentalności brył, co uwydatniają najlepiej w potężnych, imponujących wysokich wieżach kościołów i ratuszów belgijskich.

W dziedzinie budownictwa kościelnego Niderlandy nie wniosły żadnych zasadniczych zmian i ulepszeń, rozwijając jedynie program ustalony w gotyku francuskim; zato w budownictwie świeckim, a zwłaszcza w gmachach użyteczności publicznej, wysunęły się bezspornie na plan pierwszy, wznośząc we wszystkich większych miastach wspaniałe, majestatyczne ratusze, sukiennice, hale targowe, szpitale i t. p.

Cechą nadzwyczaj charakterystyczną dla gotyku niderlandzkiego są olbrzymie wieże strażnicze (telffrou) o niezwyklej wysokości (często ponad 100 metrów), stawiające pierwotnie samotnie na środku rynku, później zaś włączane do gmachów ratuszowych. Samotne takie wieżycy zachowały się do dziś w Gandawie i Tournai (z 1187 r.), a wielkie ratusze w Ypres, Brukselli, w Bruges i w innych, budowane z niesłychanym przepychem, sąwa potężna wieża wyrażająca dosadnie dumę i pychę mieszczańską.

Przedstawiony na ilustracji potężny ratusz w Louvain (zbud. 1447 — 1463) nie posiada wprawdzie wieży, lecz pozatem jest szczytnym wirtuozostwem gotyku niderlandzkiego.

prof. J. Kłos.

Konferencja rozbrojeniowa w Genewie

Rozpoczęta w dniu 6 b. m. sesja przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej w Genewie rozporządza za chwilę obecnej dorobkiem tak bogatym i przepracowanym, że w kołach Ligi Narodów przewidują, iż sesja obecna będzie ostatnim zebraniem komisji, która będzie mogła nareszcie opracować projekt konwencji o rozbrojeniu. Wyjaśnić należy wstępnie, iż projekt ten bynajmniej nie ma na celu oznaczenia, w jakich granicach, czy rozmiarach ma zostać dokonane rozbrojenie. W danym wypadku chodzi bowiem nie o cyfry, lecz o metody i procedurę, jaką ma stosować przyszła ogólna konferencja rozbrojeniowa, której zadaniem będzie np. ustalenie wysokości tonażu dla okrętów wojennych ilości zapasów w materiałach, długości okresu służby wojskowej i t. p.

Pierwsze trzy dni prac komisji upłynęły na debatach, dotyczących pierwszego rozdziału konwencji. Rozdział ten mówi o efektywnych siłach wojennych lądowych, morskich i powietrznych. Najważniejszą trudnością w sprawie metody redukowania sił morskich zostały już usunięte dzięki porozumieniu się angielsko - francuskiemu, angielsko - amerykańskiemu, oraz londyńskiemu układowi flotowemu. Dlatego też z największym zainteresowaniem oczekiwano na wnioski delegacji niemieckiej, która stale domagała się aby redukcja zbrojeń objęła również rezerwy wyszkolone armij terytorjalnych tych państw, które posiadają system obowiązkowej służby wojskowej. Chodziło tedy Niemcom o podważenie sił wojskowych armii takich państw, jak Francja, Polska, Rumunia etc. Wnioski niemieckie stały były odrzucane przez większość komisji, a po rozumieniu, osiągnięte w tej sprawie pomiędzy Francją a Anglią, (gdy delegacja angielska reprezentowała rząd konserwatystów), kazalo całą sprawę uważać za załatwioną w sensie dla pretenzji niemieckich nieprzychylnym.

Jednakowoż labourysty angielscy, doszedłszy do władzy w roku ubiegłym, oświadczyli przez swych delegatów, iż domagać się będą rewizji tych postanowień projektu konwencji rozbrojeniowej, które powinny — ich zdaniem — ograniczyć szkolone rezerwy terytorjalne. Jakież było rozczarowanie Niemiec, gdy w dniu otwarcia obecnej konferencji przedstawiciel Anglii, lord Robert Cecil oświadczył na konferen-

cji prasowej, iż nie będzie się domagał zmiany porozumienia, jakie zostało dawniej zawarte pomiędzy Anglią i Francją na temat rezerw lądowych. Jak się okazało w toku obrad, analogiczne stanowisko zajął delegat Stanów Zjednoczonych, p. Gibson, na którego delegacja niemiecka również liczyła. To też, gdy hr. Bernstorff postawił wniosek, aby ograniczeniu uległy kontyngenty roczne (co pociągnęłoby za sobą eo ipso ograniczenie rezerw wyszkolonych) — wówczas z sukrem pośpieszył mu wierny druh, p. Litwinow delegat Sowieków.

W głosowaniu za wnioskiem niemieckim opowiedziało się zaledwie 6 delegacji (Niemcy, Rosja, Chiny oraz trzy państwa neutralne: Szwecja, Norwegia i Holandia). Przeciwnie głosowało 12 państw (Francja, Rumunia, Włochy etc.). Reszta delegatów wstrzymała się od głosowania, m. in. Ameryka i Anglia. Tak więc w ciągu trzeciego dnia obrad wielka ofensywa niemiecka na rezerwy szkolone t. zw. państw „konskrypcyjnych” spaliła na panewce.

Pewne zbliżenie francusko angielskie, dające się zauważyć od czasu wyborów do Reichstagu, uwydatniło się również i w danym wypadku ku szczeremu rozgoryczeniu delegacji niemieckiej.

Po głosowaniu nad wnioskiem niemieckim konferencja przeszła do dyskusji nad wnioskiem polskim, domagającym się, aby we wszystkich państwach „konskrypcyjnych” ustalono jednakowy czasokres służby czynnej, obejmującej zarówno służbę efektywną, jak ćwiczenia w rezerwie. Dziecię państw (w tem Anglia, Francja, Belgja, Rumunia i t. d.) oświadczyło się za propozycją polską, natomiast ostro zaatakował ją sojusznik hr. Bernstorff, p. Litwinow, bojąc się najwidoczniej, by ewentualne zaaplikowanie konwencji (uwzględniającej wniosek polski) w stosunku do Rosji nie pociągnęło za sobą zredukowania 5-letniej czynnej służby wojskowej, która obowiązuje w Rosji, czyniąc armię sowiecką na stopie pokojowej niezmierzenie liczną (około 2 i pół miliona).

W ten sposób demagogiczny krzewiciel hasła kompletnego rozbrojenia zdemaskował się, okazując wobec delegatów 31 państw obradujących w Genewie, oblicze zaciekłego militarysty.

N.

Komisja wyborcza zatwierdziła wyniki głosowania

Przez trzy dni, okręgowa komisja wyborcza pracowała nad opracowaniem wyników głosowania w celu ostatecznego ich zatwierdzenia. Przewodniczącą okręgowej komisji sędzia S. A. Illjaszewicz zaprosił na posiedzenia pełnomocników wszystkich list ważnych. W naszym okręgu i w ich obecności przystąpiono do badania złożonych, a następnie zakwestionowanych 2902 głosów.

W wyniku tych badań przywrócono kilkaset głosów; jedynie, czwórce, i siódemce.

Mimo to dzielnik wyborczy nie uległ zmianie i podział mandatów pozostał ten sam, j. t. BBWR otrzymał 4 mandaty i Endecja 1 mandat.

Do uzyskania mandatu przez centrolew zbrakło 651 głosów. Wśród unieważnionych kartek, większość stanowiły takie, na których były wypisywane różne hasła a nawet wymyślania.

Wielkość unieważnionych kartek jednokrotnie, miały wypisaną na odwrocie słowa „Niech żyje Marszałek Piłsudski”. Na jednej kartce z czwórka było napisane „idjoci” (obwód Magistrat). W tym samym obwodzie, jakiś dowcipnik wrzucił do urny czwórkę napisaną na rachunku restauracyjnym.

Na miejscu bitwy w Ponarach

Stulecie powstania listopadowego przypominało społeczeństwu naszemu fakt, że na polu bitwy, stoczonej przed wiekiem z Rosjanami w Ponarach pod Wilnem, pochowane są zwłoki około 600 powstańców, którzy zginęli wówczas bohaterską śmiercią.

Komitet obchodu listopadowego projektuje jako miejsce na pomnik, skrzyżowanie dróg, które to miejsce było prawdopodobnie głównym węzłem strategicznym. Obecna Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Obchodu uchwalono wniosek, iż radio wileńskie zaapeluje do ludności miasta Wilna, ażeby — jeżeli ktokolwiek posiada jakie wiadomości o miejscu wiecznego spoczynku bohaterów powstania, pogrzebanych w Ponarach, ażeby udzielił swych informacji kompetentnym czynnikom.

Jak wiadomo, na cmentarzu za kaplicą w Ponarach pochowanych jest 480 Rosjan, poległych w bitwie ponarskiej. Na tem miejscu leży obalony pomnik rosyjski.

Obecny na posiedzeniu komitetu obchodu listopadowego, reprezentant garnizonu wileńskiego zakomunikował, iż 1 pułk piechoty nosi się z myślą odtworzenia w czasie uroczystości listopadowych przebiegu na miejscu w Ponarach bitwy ponarskiej z przed stu lat, lub też niektórych jej fragmentów.

Według udzielonych następnie przez prof. Kościakowskiego wyjaśnień, projekt sfer wojskowych byłby raczej aktualny na wiosnę, gdyż bitwa ponarska stoczona została w czerwcu, zaś w obecnej porze zimowej względy atmosferyczne stanęłyby na przeszkodzie w wykonaniu tego, tak pięknego projektu.

Być może, że po poświęceniu w dniu 30 b. m. kamienia węgielnego dla się doprowadzić do czerwca, przyszłego roku budowę pomnika do końca. Uroczystość odsłonięcia pomnika będzie momentem dla urządzenia obrazu bitwy ponarskiej.

Nie będzie komisarza rządu w Magistracie

W dniu wczorajszym jedno z pism popołudniowych przyniosło wiadomość o tem, że w najbliższym czasie Min. Spraw Wewnętrznych ma rozwiązać Radę Miejską, wyznaczając jednocześnie komisarza rządowego.

Wiadomość ta kolportowana już była po przednio i dla każdego z mieszkańców Wilna, obserwującego system gospodarki miejskiej wydać się ona mogła najzupełniej wiarygodną i zrozumiałą, zwłaszcza, że kadencja Rady już się skończyła.

Tak jednak nie jest.

Z kół miarodajnych dowiadujemy się, że żadnych oficjalnych w tej sprawie posunięć nie było i wiadomość jest nieścisła.

Jak można wywnioskować z obecnych nastrojów odpowiadają ona życzeniom wielu wileńszczan, nie zmienia to jednak faktycznego stanu rzeczy.

KRONIKA

PIĄTEK 21 Dziś W. słońca o g. 7 m. 6. Jutro Cęcylii W. słońca o godz. 3 m. 37.

SPÓSTRZĘZENIA ZAKŁADU METEOROLOGII U. S. B. W WILNIE.

z dnia 20. XI. 1930 r.

Cisnienie średnie w mm. 761

Temperatura średnia — 5

Temperatura najwyższa — 2

Temperatura najniższa — 7

Opad w milimetrach: —

Wiatr przeważający wschodni

Tendencja: lekki spadek

Uwagi: pochmurno,

URZĘDOWA

Posiedzenia Rady i Wydziału Wojewódzkiego. W połowie grudnia spodziewane jest zwołanie dorocznego sprawozdawczego posiedzenia Wil. Rady Wojewódzkiej, natomiast w początku tego miesiąca obradować będzie Wydział Wojewódzki.

Zaświadczenia dla osób, ubiegających się o koncesje monopolowe. Izba Skarbowa otrzymała zarządzenie, aby nie zwracała się z urzędu do władz administracyjnych o zaświadczenie obywatelstwa, świadectwo moralności i t. p. dla osób, ubiegających się o koncesje monopolowe.

W podobnych wypadkach — o ile zachodzi potrzeba uzupełnienia podania jakimś zaświadczeniem — petenci obowiązani są sami wystarać się o nie.

Dotychczasowa praktyka wykazywała, że w wielu wypadkach Skarb Państwa ponosił stratę, gdyż unikano się pobrania opłat stemplowych.

MIEJSKA

Subsydia dla szkolnictwa. Na wczorajszym posiedzeniu miejskiej komisji kulturalno — oświatowej uchwalono przyznać subsydia dla szkolnictwa zawodowego do kształcącego w rozmiarach, wynoszących 40 proc. subsydjów zeszkolonych.

Zmniejszenie pomocy temu szkolnictwu tłumaczy się ciężką sytuacją finansową

AKADEMICKA

Klub Włóczęgów Seniorów. W sobotę dnia 22 b. m. o godz. 19 dla członków i o godz. 19 i pół dla zaproszonych gości odbędzie się w lokalu przy ul. W. Pohulan 52 m. 4, XXXIII zebranie Klubu Włóczęgów Seniorów. Na porządku dziennym — referat p. Władysława Studnickiego.

ZEBRANIA I ODCZYT

Odczyt prof. Siengalewicz. W sobotę dnia 22 listopada o godz. 18-tej w kasyne garnizonowej przy ul. Mickiewicza 13, profesor U. S. B. dr S. Schilling — Siengalewicz wygłosi odczyt p. t. „Niektóre narkotyki i nalogi”, zorganizowany staraniem sekcji kulturalno — oświatowej Rodziny Wojskowej. Wstęp dla publiczności bezpłatny.

Posiedzenie w TPN. W piątek 21 b. m. o godz. 18 w Seminarjum Histor. (Zamkowa 11) odbędzie się posiedzenie Wydz. II T. P. N.

Porządek dzienny: 1) Referat dyr. W. Gizbert — Studnickiego p. t. „Czy Reytan został pochowany w Hruszówce?” 2) Wy-

rygoczną i zrozumiałą, zwłaszcza, że kadencja Rady już się skończyła.

Tak jednak nie jest.

Z kół miarodajnych dowiadujemy się, że żadnych oficjalnych w tej sprawie posunięć nie było i wiadomość jest nieścisła.

Jak można wywnioskować z obecnych nastrojów odpowiadają ona życzeniom wielu wileńszczan, nie zmienia to jednak faktycznego stanu rzeczy.

IX „TYDZIEŃ AKADEMICKI”

„Odbędzie się w Wilnie od 27. XI. do 4. XII. b. r.

Lichwiarskie procenty

Lichwiarz jest zjawiskiem społecznym, znanym od szeregu wieków. Zawsze bowiem byli ludzie, którzy z nieszczęśliwych warunków innych ludzi dla siebie pragnęli wyciągnąć korzyści. A kto jest w tarapatkach, choćby przejściowych, i musi ratować się cudzą gotówką, decyduje się zapłacić procenty, byleby dostać potrzebne pieniądze. Taki człowiek zawsze ludzi się nadzieja, że warunki bytowania jego zmienią się na lepsze, że spłaci przedko swój ciężki dług i łatwo wybrnie ze złej sytuacji. Tymczasem właśnie to lichwiarskie oprocentowanie zamiast przynieść z pomocą staje się krokiem do zguby. Prawdziwy lichwiarz to jest człowiek, żerujący na cudzym nieszczęściu, nie straci, gdyż jest w tem dziele fachowcem, który potrafi się przedtem dowiedzieć i zabezpieczyć i zawsze na pożyteczne świetnie zarobi. Co innego jest nie z „fachowcami” pragnącymi pobierać duże procenty. W dzisiejszych czasach jest takich ludzi, niestety, wielu. To też nieraz słyszymy, że ktoś dziś za pożyczone pieniądze dostaje 2 — 3, nawet 4 proc. miesięcznie (i to zgóry!) płatnie.

Jednak po pewnym czasie dowiadujemy się od tych samych osób, że dłużnik już parę miesięcy zalega w opłacie. Potem słyszymy białanie rozpaczliwe już nie o zapłacenie procentów, ale o zagrożonym kapitałem, który był jedynym zabezpieczeniem po życzącejemu w razie choroby lub starości. W ten sposób niefachowi lichwiarze, poszukujący i łaknący się na duży procent, ponoszą zasłużoną karę i nieraz tracą swój majątek.

Należy podnieść głos ostrzeżenia: nie szukajcie łatwych, a niepewnych zysków, bo takie zyski zawsze są podejrzane, są nie pewne i pchną bliższym bankrutem.

Przy lokowaniu pieniędzy, w szczególności ciężko uczulanych, oszczędności, przede wszystkim kierujcie się wskazaniami bezpieczeństwa lokaty. Składajcie pieniądze tylko w miejscach pewnych, a najlepiej w instytucjach, powołanych do opieki nad oszczędnościami. Najbardziej są w tym wszystkim oszczędnościowych nietylko własnym, olbrzymim majątkiem, ale i zaufaniem społeczeństwa jest PKO.

Obrotów tej skarbnicy oszczędności narodu w r. 1929 wynosił 24 miliardy złotych, a ilość wydanych książeczek oszczędnościowych dosięgała prawie pół miliona. Te cyfry mówią same za siebie. Wkłady we wspomnianą instytucję są wolne od danin i podatków. Składane pieniądze mogą być w złotych w złocie, w dolarach i t. p. Formalności sprowadzone są do minimum, a korespondencja jest bezpłatna.

co wieczór rzeszestmi oklaskami wszystkich zajętych w sztuce artystów z dyr. Zółnerowiczem na czele. Efektowne popisy taneczne Kamińskiej, Sawickiej i zespołu girls, układu Z. Karpińskiego, oraz ilustracja muzyczna, opracowana przez E. Dziwulskiego, dodają uroku tej niefrasobliwej, pogodnej komedii.

Popołudniówki niedzielne. W nadchodzącą niedzielę po południu w Teatrze na Pohulance ukaże się znów „Mody las” J. A. Hertza, Szczęry entuzjazm licznie zgromadzonej publiczności, wśród której przeważa młodzież, dowodzi, jak żywym jeszcze jest wspomnienie walki o polską szkołę, przedstawione przez autora z wielką siłą i plastycznością. Ceny miejsc niższe.

W teatrze „Lutnia” ukaże się po raz ostatni w sezonie w niedzielę po południu czująca komedia Birabeau „Mała grzesznica”. Subtelny dowcip sytuacji i wytwórny dialogi znajdują doskonałych odwzorowań w osobach: Lewickiej, Jasieńskiej, Balcerzaka i Wasilewskiego, interpretujących główne role. Ceny miejsc niższe.

Koncert Polaru. Staraniem Wil. Tow. Filharmonicznego odbędzie się we czwartek dnia 27-go listopada r. b. w sali Teatru „Lutnia” koncert, z udziałem fenomenalnego barytona oper włoskich, francuskich, szwajcarskich i niemieckich Paolo Polaro. Program tego niezwykle interesującego wieczoru w wykonaniu utworów: Giocondo, Donizetti, Meyerbeera, Massenet, Pizzini, Verdiego, Toscaniego, Rossiego, Bizet, Gastałdona.

Koncert ten będzie niezawodnie prawdziwym ewenementem artystycznym dla muzykalnych sier naszego miasta.

vgramoattinae

CO GRAJĄ W KINACH

Heljos — Wesole kobiety
Hollywood — Niebezpieczny romans.
Światowid — Pat i Patachon jako gazeciarze.
Mimoza — Diana.
Kino Miejskie — Hrabia Montecristo
Wanda — Dzikie orchidee
Stylowy — Człowiek, który kręci

WYPADKI I KRADZIEŻE

Wypadki w ciągu doby. Od 19 do 20 b. m. zanotowano wypadków 25 w tem: kradzieży, ołpistwa 4, przekroczeń administracyjnych 11.

Zerwanie połączeń pod Rudziszkanami. Nieznani sprawcy zdołali przerwać biegnące w pobliżu granicy połączenia telefoniczne na naprawienie którego zajęto dość dużo czasu.

Nagły zgon pułkownika. Wczoraj w dzień zmarł nagle pułkownik w stanie spoczynku 72-letni Wawrzyniec Burbis, zamieszkały przy ul. Wileńskiej 12.

Przyczyna zgonu — najprawdopodobniej wada serca.

Okradzieże mieszkani. Piotrowskiej Zofii (Popławska 3) skradziono z jej mieszkania różnej garderoby na sumę 716 zł. Wyjaśniło się, że sprawcami kradzieży są zawodowi złodzieje Kulakowski Stefan i Dondar Antoni ps. „Kopak” bez stałego miejsca zamieszkania, którzy po dokonaniu kradzieży zbiegli.

Zamach samobójczy. 19 b. m. Wolskowi Franciszek (Nowogrodzka 28) uśmiał pozbawić się życia wypijając esencji cottoj. Pogotowie ratunkowe odwoziło go do szpitala żydowskiego w stanie niezagrażającym życiu. Powód — nieporozumienie rodzinne.

Złodziej kur. Ustalono, iż kradzieży 13 kur i 4 kogutów na szkód Bielińskiego Stamsława (Poloka 28) dokonał Malinowski Antoni zamieszkały w domu podległym przy ul. Polockiej 4. Malinowski oświadczył, iż skradziony drób sprzedał nieznanym handlarzom pod hałą miejską.

Zmarł od alkoholizmu. We wsi Iarnielisz, gminy wiażyńskiej, zmarł Piłstowicz Aleksander wskutek nadmiernego spożycia alkoholu.

Pożar na wsi. Na szkód mieszkających wsi wiaszeniewiczów, eminy kościenniewickiej, Dubowika Pawła, Hebskiego Wiktora, i Polendy Józefa spaliły się 3 domy wartości ogólnej 7.000 zł.

Ś. P.

WAWRZYNIEC BURBIS

PUŁKOWNIK EMERYTOWANY

zasnął w Panu dn. 20 listopada b. r. opatrzony Św. Św. Sakramentami w wieku lat 72

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Wileńskiej 12 m. 10 do Kościoła Św. Jakoba nastąpi w dn. 22 listopada o godz. 9 rano.

Tegoż dnia o godz. 9.30 odbędzie się Msza Św. za spokój duszy Zmarłego, poczem nastąpi pogrzeb na Cmentarzu Rossa.

O wszystkich tych smutnych obrzędach powiadamy krewnych, przyjaciół i znajomych pozostałe w żalu

ŻONA I CÓRKI

POLACY!

Upłynęło niebawem sto lat od chwili, gdy Polska pamiętnej nocy 29 listopada roku 1930 porwała za broń przeciw Rosji. Wspomnienia tej walki, choć przegranej ostatecznie, było i będzie zawsze szczególnie drogiem Polisce. Nikt nie podał nam wówczas dłoni pomocnej, choć cała Europa obawiała się potężnej Rosji nikolajewskiej, a niepodzielna sympatia ludów była po naszej stronie. Przeciwnie, zewsząd zamknięto granice nasze, nie przepuszczając broni, amunicji, a nawet środków lekarskich; nikt nie wystąpił przeciw temu, że Prusy przez swą pomoc pośrednią umożliwiły wkońcu zwycięstwo Rosji. Odosobnieni, zdani na swe siły, nie straciliśmy mimo to ducha, wobec tak przeważającego liczbą i środkami nieprzyjaciela; na jego przemoc odpowiedzieliśmy zdwojeniem naszej siły moralnej. Wielkopolska, Galię, Kraków, podały Królestwu dłoń, wysyłając tak licznych ochotników, sprzęt, pieniądze. Litwa powstała i to w chwili, gdy zdawało się, że nieprzyjacieli stłumi już napewno powstanie, i swemi piersiami powstrzymała długo dziesiątki tysięcy żołnierza rosyjskiego, zdążającego nad Wisłę. Nie szczędziliśmy ofiar z krwi i mienia; po Grochowie, po Ostrołęce tworzyliśmy i uzbieraliśmy nowe wojska i znowu stawaliśmy do walki. Żołnierz nasz zadziwił świat swą odwagą i wytrwałością; wyrwał wyrazy szacunku nawet z ust nieprzyjaciela. Z niego prawie stworzyliśmy szybko własny przemysł wojenny. Zapal, poświęcenie Polscy, wśród tej walki były tak wielkie, ogarniały ludzi tak całkowicie, że nawet nowe nieszczęście, które spadło wówczas na nas, straszną epidemią cholery, nawiedzającą po raz pierwszy Europę, przeszło prawie niepostrzeżenie, nie wywołując żadnego wstrząsu. Doprowadziliśmy przez to do cudu prawie; małe Królestwo polskie o własnych siłach osadziło w miejscu ogromną armię rosyjską, zmusiło ją do odwrotu z pod Warszawy i później zadało jej ciężkie porażki, wkońcu, przy pomocy Litwy, sprawiło, że nieprzyjacieli długo walczyli z nami o siły równych niemał. Nikt w Europie nie spodziewał się tego; nie przypuszczano, żeby wojna z nami stała się tak ciężkim kryzysem dla olbrzymiej Rosji. Wkońcu, gdy Rosja oparła się o Prusy i stamtąd czerpała żywność, amunicję, sprzęt, uległszy przemocy. Rząd, Sejm, Wojsko wołały odrzucić układy ze zwycięzcą i pójść na emigrację, byleby nie plamić honoru narodowego. Była to kłeska bardzo dotkliwa w swych następstwach; odwet nieprzyjaciela stanął na wysokości okazanej przez nas w tej walce siły.

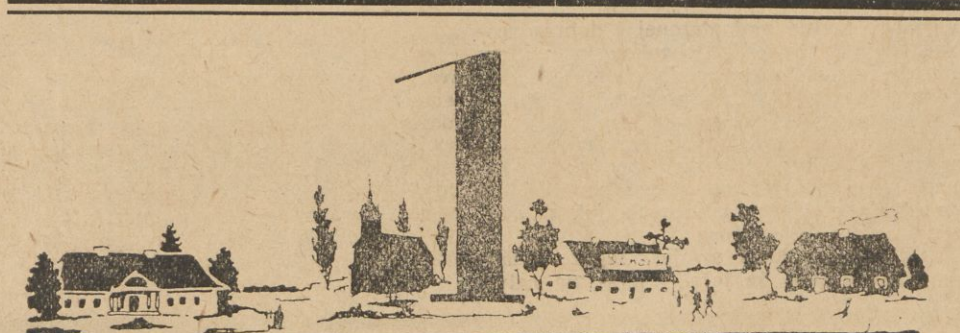
Mimo to, wspomnienie tych bojów, tej klęski — było zawsze źródłem nowego wzmocnienia ducha; przekonywało, ile to sił, ile żywotności zyskał naród od czasu, gdy stosunkowo małe wojska rosyjskie i pruskie gubiły Rzeczpospolitą jak bliski wobec tego był i być może jeszcze zwycięstwa. Niechże ta setna rocznica nocy listopadowej, Grochowa, Wawra, Igań, Ostrołęki, szturm Warszawy jaknajgłośniejszym echem odbije się w sercach Polaków odrodzonej Polski; niech będzie im tak drogą, jak były inne jej rocznice ich ojcom i dziadom żyjącym w niewoli. Niech nie będzie jednego miasta, jednej wsi, jednej rodziny w Polsce, gdzieby nie uczczono pamięci żołnierzy i szczerów stanu tej wojny. Ze skupieniem się nad czasami minionymi, z czci dla tych ludzi wykuita pocucie, że my dziś odpowiadamy za przeszłość i przyszłość Polski, że w razie nowego zagrożenia kraju, nie ustąpimy przodkom w poświęceniu i sile ducha.

Rocznica ta jest własnością całej Polski.

Pamięta! poznał, jak to cała młodzież wyższych klas gimnazjum Marii Magdaleny ruszyła do powstania, jak starościna Micińska „Matka Machabeuszów” sprzedawała majątek, aby uzbroid synów, jak doktor Marcinowski żegnał się z chorymi swego szpitala. Nie zapomni Lwów, jak jego młodzież rzemieślnicza i studenci, jak nawet synowie urzędników Niemców wykradali się do powstania. W Krakowie nie wygasa pamięć o tem, jak jego profesorowie i uczniowie Birkowski, Mayer, Skobel rzucali katedry i sale wykładowe i szli opatrywać rannych na polu walki, jak kurator Załuski wyjeżdżał, aby wrócić do wojska. Wilno przypomni sobie czasy, gdy chylił się wyprawiało swych akademików do obozu, a później z biciem serca oczekiwało wyniku bitwy na Górach Ponarskich, zrywając się na przyjęcie swoich.

Ale Warszawa zaczęła powstanie, była jego sercem; z jej zdobyciem skończyło się wszystko. Niechże to usprawiedliwi jej prawo do wezwania dziś całej Polski, aby połączyła się z nią w uczczeniu tej drogiej wszystkim rocznicy.

Komitet Główny Obchodu Setnej Rocznic Powstania Listopadowego.



NA ZIEMIACH NASZYCH

PREZYDIUM RADY CENTRALNEJ ZWIĄZKU WŁAŚCICIELI ŚREDNICH I DROBNYCH NIERUCHOMOŚCI M. WILNA.

Na posiedzeniu dn. 19 listopada r. b. uchwalono wystosować na imię Pierwszego Marszałka Rzeczypospolitej Polskiej Józefa Piłsudskiego i ministra pracy i opieki społecznej p. Aleksandra Prystora telegramy treści następującej:

Warszawa, Marszałek Józef Piłsudski.

Prezdyum Rady Centralnej związku właścicieli średnich i drobnych nieruchomości m. Wilna i województwa wileńskiego na swem pierwszym posiedzeniu, po odbytych wyborach do Sejmu zasyła oświadczenie Wilna i wksześcielowi Nowej Polski, wyraził hołdu i najszerzej uczuć.

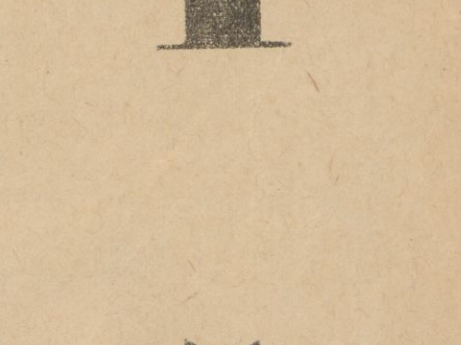
Jestemy szczęśliwi, że nasze stanowisko Twoich zawsze wiernych synów zostało tak wspaniale poparte przez oświadczenie całego narodu Polski. Żyj nam długo i szczęśliwie ku chwale i potęgę Polski.

Warszawa, Aleksander Prystor Minister Pracy.

Prezdyum Rady Centralnej związku właścicieli średnich i drobnych nieruchomości m. Wilna i województwa wileńskiego wyraża swe szczerze uznanie i zadowolenie z powodu obrania Pana Ministra na posta od

WYTNIJ, ZACHOWAJ I ZŁOŻ

w dniu 23-go listopada przy wyborach do Senatu



SPORT

OŻYWIENIE W SPORTACH ZIMOWYCH.

Zima, panująca u nas od kilku już dni, wpłynęła na wzmożenie ruchu wśród sportowców.

Od kilku dni narciarze, hokeiści, i łyżwiarze zyskują się do pierwszych treningów a hokeiści uprawiają się już w strzelaniu, zastąpiwszy lod tafią szklaną.

Hokej wileński okrzepnie w tym roku znacznie, gdyż — jak wiadomo — trzech czołowych zawodników: bracia J. i Cz. Godlewscy oraz Wiro — Kire wyjeżdżają na kurs do Katowic.

Program narciarski zapowiada się — jak dotąd — biednie niż zeszłoroczny, jednak z uwagi na wstępujące state zainteresowanie tym sportem, obserwować będziemy zapewne niejedną ciekawą imprezę.

Łyżwiarze będą mieli tereny w parku sportowym im. gen. Żeligowskiego. Przygotowania są już zrobione i jeżeli mroz potrwą, to za kilka dni będziemy mogli się ślizgać.

Nowości Wydawnicze

Prawo cywilne, obowiązujące na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej, w dwóch tomach, tom I-szy, z języka rosyjskiego na polski przetłumaczyli: J. Kozłowski, wiceprezes Sądu Okręgowego w Wilnie i W. Szawłowski, sędzia Sądu Okręgowego w Wilnie. Wilno, 1930 r. Skład główny w księgarni K. Rutkiewicza.

W ostatnich dniach wyszedł z druku przekład z języka rosyjskiego na polski prawa cywilnego, obowiązującego na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej (tom X Zwodu pr. ros.) w opracowaniu wiceprezesa Sądu Okręgowego w Wilnie J. Kozłowskiego i sędziego okręgowego w Wilnie W. Szawłowskiego.

Praca ta jest bardzo na czasie, gdyż jeden dotychczas przekład t. X prawa cywilnego ros., dokonany przez Aleksandra Mogilnickiego, zastał w sprzedaży wyczerpany. Zresztą przekład ten jako znacznie wcześniejszy, bo dokonany w 1920 r., nie mógł obejmować przepisów prawnych, obecnie obowiązujących, a wprowadzonych przez tłumaczy do obecnego wydania, jak np. prawo hipoteczne, autorskie, prawo o spółkach akcyjnych, o wywłaszczeniu etc., zostały przytoczone również w tym wydaniu przepisy kodeksu cywilnego, dotyczące opieki i kurateli.

Pierwszy tom zawiera 544 strony. Zaproponowane jest wydanie tomu drugiego, który ma zawierać tezy do artykułów t. X. oraz ustawy związkowe.

